

PIOTR PERKOWSKI, *Gdańsk — miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2013, ss. 533.

Mimo wszystkich zniszczeń, jakie przyniosła II wojna światowa, tylko niewiele miast uległo wówczas niemal całkowitej zagładzie. Były między nimi Warszawa, Wrocław i Gdańsk. Losy Warszawy — stolicy, ze zrozumiałych względów wzbudzały wielkie zainteresowanie historyków i urbanistów, które znalazło odbicie w dziesiątkach publikacji. Gdańsk przyciągał mniej uwagi, zwłaszcza w okresie przed powstaniem „Solidarności”. Dzieło Piotra Perkowskiego posiada więc walor pracy w dużej mierze pionierskiej. Książka obejmuje lata 1945–1970, a jej podtytuł — *Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe*, określa obszar głównych zainteresowań Autora. Jest on człowiekiem stosunkowo młodym (ur. w 1977 r.), historykiem i pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego, a więc osobą personalnie związaną z miastem, choć nie z epoką, którą przedstawia.

Ramy chronologiczne pracy mogą budzić wątpliwości. O ile rok 1945 jest istotnie przełomowy, jako rok narodzin powojennego Gdańska, to data 1970, początek „dekady gierkowskiej”, nie stanowi już tak głębokiej cezury w rozwoju miasta. Urwanie tu wywodów nasuwa podejrzenie, że Autor zmęczył się może studiowaniem źródeł i dlatego postanowił pracę zakończyć.

„Wstęp” (s. 5–42) zawiera charakterystykę materiałów wykorzystywanych w książce; są to oficjalne dokumenty, rozporządzenia władz, prasa, listy, wywiady z mieszkańcami (ponad 100 osób), wspomnienia. Następnie omówiona została — niestety bardzo wybiórczo — literatura przedmiotu, w tym także filozoficzno-teoretyczne problemy dotyczące kategorii pojęciowych używanych przez Autora. Brakuje tu jednak odniesień do wielkiej międzynarodowej dyskusji na temat tzw. życia codziennego. Piotr Perkowski odrzucił jej rezultaty w sposób arbitralny, w mętym wywodzie zapowiedział oparcie swoich rozważań na pojęciach „prywatność” i „powszedniość”, widzianych jako opozycja do określenia „sfera publiczna” (s. 16). Połączenie tych dwu pierwszych pojęć, dwu zupełnie odmiennych kategorii pojęciowych, jest oczywiście błędem, i nawet sam Perkowski w pewnych miejscach swych wywodów zastępuje słowo „powszedniość” określeniem „codziennosc” (s. 354). Na pewno też termin „powszedniość” nie może stanowić opozycji do „sfery publicznej”, w której mieszczą się zarówno dni powszednie, jak i świąteczne.

Książka składa się z dwu części. Część pierwsza — „Kształtowanie społeczeństwa” (s. 45–198), zawiera trzy rozdziały: I. „Trzy oblicza obcego” („Nieużytki. Sytuacja ludności niemieckiej 1945–1946”, s. 45–65; „Przemaalowani. Losy ludności rodzimej 1945–1958”, s. 66–85; „Historia elementu zbędnego 1946–1953”, s. 86–100); II. „Jednostka i stalinizm” („Zagrożenia i mobilizacja”, s. 101–124; „Komunista i katolik”, s. 125–151); III. „Dyscyplinowanie młodzieży” („Kontrola kultury młodzieżowej”, s. 152–184; „Generacyjny kontekst Marca 68 i Grudnia 70”, s. 185–196). Jest to obszernie, nie pozbawione powtórzeń, przedstawienie formowania się społeczności Gdańska w wyniku odpływu mieszkańców przedwojennych i napływu nowych grup ludności, procesu kontrolowanego przez komunistyczne władze, równocześnie zwalczające zachodzące w tym czasie zjawiska i formy oporu.

Część druga — „Warunki bytowe” (s. 197–342) prezentuje materialne warunki życia w Gdańsku w tym okresie. Składa się również z trzech rozdziałów: IV. „Zamieszkanie w Gdańsku 1945–1946” („W poszukiwaniu schronienia”, s. 198–218; „Apro wizacja i bezpieczeństwo w sferze publicznej”, s. 219–239); V. „Mała stabilizacja mieszkaniowa” („Przymusowy kwaterunek i głód mieszkaniowy”, s. 240–267; „Nowe przestrzenie, stare zwyczaję”, s. 268–291); VI. „Miasto i jakość życia” („Dylematy gospodarki niedoboru”, s. 293–314; „Potrzeby centrum i problemy peryferii”, s. 315–342).

Podział przedstawionego w pracy obrazu rozwoju społeczno-gospodarczego Gdańska na dwa osobne segmenty — społeczeństwo i byt, nie było dobrym pomysłem. W rezultacie wy-

stępuje w tym obrazie zarówno wiele powtórzeń, jak i pominięć. Lepiej byłoby nie rozrywać jednolitej wszak materii egzystencji miasta i przedstawić ją integralnie, za to z rozdzieleniem na etapy chronologiczne, ukazujące zmiany rozwojowe. Podział życia na sfery publiczną i prywatną, lansowany przez Autora już we „Wstępie”, okazał się też dalej niemożliwy do konsekwentnego stosowania. Jaskrawo uwidoczniło się to zwłaszcza w rozważaniach na temat aprowizacji i bezpieczeństwa w sferze publicznej (s. 219–228). W praktyce przedstawiono tu bowiem także stan bezpieczeństwa w sferze prywatnej — napady, kradzieże i morderstwa popełniane nie tylko na ulicach, ale również w domach i mieszkaniach.

W obszernym „Zakończeniu” (s. 343–362) Autor podsumował swoje rozważania, w których często wykraczał także poza historię Gdańska. Stworzył niewątpliwie pierwszą syntezę powojennych dziejów miasta, które odegrało w PRL wyjątkową rolę jako wylęgarnia ruchów młodzieżowych i nowych prądów kulturalnych oraz kolebka „Solidarności”.

Brałam to dzieło do ręki z wielką ciekawością i nadzieją, przyznam także, że ze względów osobistych. Rok 1947 i następne lata, 1951–1953, spędziłam w Gdańsku, zbierając w Archiwum Gdańskim materiały do mojej pracy o tamtejszym rzemiośle. Byłam ciekawa, na ile obraz zarysowany przez badacza żyjącego w XXI wieku odpowiada rzeczywistości zapamiętanej przez Gdańszczankę z połowy XX stulecia. I tu spotkało mnie wielkie rozczarowanie.

Publikacja P. Perkowskiego to dziecko ery komputerowej; jej podstawę źródłową stanowią rozporządzenia władz oraz informacje prasowe, lekko tylko poszerzone o wywiady zalecane przez modny prąd *oral history*. Głównym mankamentem książki jest „odczłowieczenie” miasta, skonstruowanie jego biurokratycznej wizji. Z jednej strony komunistyczne władze, poprzez odgórne rozporządzenia, starały się ukształtować społeczeństwo, z drugiej zaś zostajemy zapoznani z warunkami bytowymi formowanymi w dużej mierze przez reglamentujące poczynania tychże władz.

W książce znalazło się zaskakująco mało nazwisk Gdańszczytan żyjących i działających w mieście, np. Marian Pelczar wspomniany został jedynie jako autor *Przewodnika po Gdańsku*, Edmund Cieślak — tylko raz, jako redaktor *Historii Gdańska*, doprowadzonej do roku 1945. Piotr Perkowski nie dostrzega aktywności środowisk naukowych i toczących się w nich dyskusji, m.in. na temat roli Gdańska w dziejach Polski (idealizowane „miasto wierne Rzeczypospolitej”, czy krytykowany „Gdańsk-Chłañsk”, który tylko dlatego trwał przy Polsce, bo obawiał się twardych rządów szwedzkich?). Nie można kwestii powstania w Gdańsku szkół wyższych, w tym uniwersytetu, ograniczać tylko do spraw organizacyjnych. Odbywały się tu konferencje naukowe, przybywali uczeni z całej Polski i z zagranicy. Obok uczelni prężnie działało Gdańskie Towarzystwo Naukowe, w publikacji nie wspomniane. Nie zostali też wymienieni tacy gdańscy uczeni jak Lech Mokrzejcki, Andrzej Zbierski, Czesław Biernat, że przypomnę tylko lepiej mi znanych historyków.

Piotr Perkowski nie poświęcił ani jednego zdania Gdańskiemu Archiwum, fascynującej historii ocalenia w roku 1945 jego bogatych zbiorów, a potem funkcjonowania tej placówki jako ważnego ośrodka kultury i życia intelektualnego powojennego miasta. Pracowali tu niezwykli ludzie, od Dyrektora Marcina Dragana począwszy oraz Pani Elżbiety Kloss. Ta Niemka, oddana była gdańskim archiwaliom tak bardzo, że w latach 1945–1946 nie wyjechała wraz z rodziną do Niemiec, lecz pozostała w Gdańsku aż do emerytury. To ona, znając na wylot zasoby Archiwum, przeprowadziła ich uporządkowanie, posegregowanie, a następnie udostępniła badaczom.

Gdańsk zobaczyłam po raz pierwszy w roku 1947, jego serce — Główne Miasto, było wówczas morzem gruzów. Dziś Piotr Perkowski wątpi bezpodstawnie, aby prawdą było zniszczenie go w 90% (s. 207). O braku wyobraźni świadczą też szare, pozbawione barwnych szczegółów obrazy życia mieszkańców miasta.

Pamiętam sporo z lat, które spędziłam w Gdańsku. Wynajmowałam wówczas pokój w małym domku z ogródkiem we Wrzeszczu, a na starym poniemieckim rowerze dojeżdżałam do Archiwum. Nie przypominam sobie tak luksusowej komunikacji na tej trasie (autobusy, tramwaj), o jakiej pisze Perkowski. Jadąc od strony Wrzeszcza Aleją Grunwaldzką miałam po lewej stronie stary, dziewiętnastowieczny poniemiecki cmentarz, zarośnięty drzewami i krzewami. To był ważny teren dla okolicznej ludności, integracyjna przestrzeń społeczna. Tu spotykały się zakochane pary, tu zbierano owoce jarzębiny i jeżyny na nalewki i dżemy, stąd wynoszono całe płyty nagrobne, które nadawały się na schodki i wykładziny ścieżek przydomowych.

Ponieważ moje kartki żywnościowe były ważne tylko w miejscu zameldowania, tj. w Warszawie, w Gdańsku groził mi głód. Ale dzięki uczynnemu chłopakowi z Zarządu Miasta otrzymałam kartę do stołówki rzeźni miejskiej. Jadłodajnia mieściła się na wyspie Ołowiance, dokąd trzeba było przeprować się promem. Podstawę wspaniałego obiadu stanowiła zupa ogonowa, której można było nalewać sobie do woli z wielkich waz stojących na stole. Również chleb nie był wydzielany, wielkie pajdy leżały stosami w koszykach. Po takim posiłku nie potrzebowałam już ani kolacji, ani nawet śniadania.

Archiwum było czynne długo (od 8 rano do 20 wieczorem), bez przerw, przez sześć dni w tygodniu. W niedzielę (do godziny 15) otwarta była Biblioteka Gdańska (później Biblioteka PAN w Gdańsku). Obie te instytucje mieściły się blisko siebie, przy ulicy Wałowej. Bibliotekę Piotr Perkowski wspomina być może ze względu na znajdującą się w niej składnicę gazet. Nie pisze zaś, że przechowywano tu fantastyczny zbiór starodruków i rękopisów z XVI–XVIII w. Z księgi wejść, do której wpisywali się odwiedzający, można by odtworzyć skład gdańskich elit i profil przyjezdnych.

W niedzielne popołudnia odwiedzałam targi we Wrzeszczu i w Sopocie. Na rozłożonych na ziemi kocach leżały sterty przedmiotów, stanowiących wyposażenie gdańskich domów od kilku stuleci: fajanse i porcelana, srebra, książki, atlasy i encyklopedie, instrumenty muzyczne, obrazy, fotografie. Mówiły one wiele o życiu Gdańszczan, tych dawnych i tych obecnych. To tutaj, za kilka złotych, kupiłam unikalny sztych z początku XVII wieku — gruby karton przedstawiający gdańską dziewczynę z browaru w hiszpańskiej kryzysie. Życie targowe było w tych latach ważnym elementem bytowania mieszkańców miasta i jego okolic, a jednocześnie stanowiło pomost łączący z jego przeszłością.

W książce Piotra Perkowskiego zabrakło ludzi. Są w niej problemy, podzielone na dwie grupy: z jednej strony rozporządzenia władz, z drugiej anonimowa masa mieszkańców, której byt kształtują te rozporządzenia. To nowy sposób uprawiania historii — zamiast aktywnych poszukiwań w archiwum zadawałamy się internetem i formalnymi przekazami, które się w nim znajdują. Jedno kliknięcie myszką i praca jest ukończona. To może być rok 1970, ale także każdy inny.

*Maria Bogucka*  
(Warszawa)

